„DWA MILIONY MŁODYCH LUDZI PRZYNIESIE W PODARUNKU NAM — BERLIŃCZYKOM — SWOJĄ WOLĘ OBRONY POKOJU; PRZYNIESIE JĄ NIE TYLKO MIESZKAŃCOM DEMOKRATYCZNEGO SEKTORA, ALE WŁAŚNIE I NAM — LUDZIOM Z ZACHODNIEGO BERLINA, KTÓRYM WOJNA CO DZIEŃ BLIŻEJ ZAGLĄDA DO MIESZKAŃ; WŁAŚNIE DLA NAS III ŚWIATOWY ZLOT JEST NIEZMIERNIE WAŻNY. WZMOCNI ON NASZĄ WOLĘ POKOJU I DOBITNIE POKAŻE, ŻE NASZE MIEJSCE JEST PO STRONIE TYCH DWÓCH MANIFESTUJĄCYCH MILIONÓW."

GEORG W. PIET
Pisarz z Niemiec Zachodnich

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

CZUWAJ

Nr 32 (131) Warszawa, 6.VIII.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

III ŚWIATOWY ZLOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ

Bruk dudnił od kół platformy. Na niej poukładano szare postacie. Przykryto rdzawo brudną płachtą. Ulicą mego miasta przewożono zabitych ze zbombardowanego domu...

Potem było wiele straszniejszych obrazów. Ale ten z września 1939 roku uporczywie utkwił mi w pamięci. Błękitne niebo, przeciął z rykiem srebrny samolot z czarnym krzyżem. Sprawca zbrodni ludobójstwa.

To było pierwsze słowo wojny...

✻

Jasny uśmiech na spoconej twarzy. Na piersi przy automacie polne kwiaty. Zakurzony hełm z gwiazdą, zielona „palatka". Bruk dźwięczy od kół ciągnionego „maksyma". Na placu byli jeszcze hitlerowcy. Błękitne, ale także inne niż wtedy było niebo tego mroźnego stycznia.

To była chwila wyzwolenia. Pierwsze słowo pokój, które szarpnęło gardło wzruszeniem...

Było potem wiele chwil serdecznego wzruszenia. Nie zatarły jednak one pamięci tego pierwszego czerwonoarmisty.

✻

Nazywał się Karl — Karol. Siedzieliśmy we wspaniałej sali pałacu Gellerta. Budapeszt 1949 roku. Tańczyła tu młodzież całego świata. Karolowi płonęły oczy. Mówił o swojej, młodego FDJ-owca nienawiści do faszyzmu. Miał z nim porachunki, za ojca, który zginął w hitlerowskim lagrze. Ale nie tylko. Karl — młody uczeń ślusarski z namiętnością dopytywał o zaleczone rany: odbudowującą się Warszawę. Był wręcz zły na mnie, że go pytam o Nowe Niemcy, zamiast opowiadać o Polsce. Volkspolen — Polska Ludowa — tak z przejęciem i uczuciem nazywał moją ojczyznę.

Ani Karol ani ja nie wiedzieliśmy, że za dwa lata spotkamy się w Berlinie. Brzmi to nieprawdopodobnie — spotkanie wśród dwu milionów ludzi. I choć może osobiście się nie odnajdziemy — i tak jesteśmy razem, nie tylko wczoraj w Budapeszcie, nie tylko jutro w Berlinie, ale przez cały czas. I nie tylko dwa miliony młodzieży — a setki milionów bojowników o pokój. Wszędzie, we wszystkich krajach, na całym świecie.

To jest ta siła, która nie pozwoli odżyć obrazom z tragedii i śmierci, z września 1939, z lat wojny...

✻

Sztandarowi pokoju cześć oddają białobluzi polscy delegaci na stadionie Waltera Ulbrichta. **III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój — otwarty.** Nie ma dziś większej sprawy od naszego Zlotu. Nie dlatego, że nie było w świecie tak olbrzymiego zjazdu młodych, a dlatego, że nasz Zlot — to sprawa całej ludzkości. Sprawa pokoju, wolności ludów, sprawa zwycięstwa sprawiedliwości społecznej nad krzywdą, wyzyskiem. Zwycięstwa chleba, jasnych domów, szkół i fabryk, nad wypchanymi portfelami bankierów.

WOJCIECH KRĄSUCKI

Boją się naszej siły i jedności — podżegacze wojenni. Nienawidzi nas śmieszna garstka niezaspokojonych zbrodniarzy. Nienawidzi w w swej bezsilności naszego słonecznego święta młodości. Dobrze wiedzą oni, że: **„pokój będzie utrzymany i utrwalony jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą bronily jej do końca"** (J. STALIN).

W naszych rękach sprawa pokoju!

✻

To są dumne słowa. Tę dumę płynącą z poczucia siły — trzeba rozwijać. To nie jest duma na prywatny użytek. Dlatego ponad 60 tysięcy listów wysłała młodzież polska na Zlot. Dlatego wszyscy obchodzimy w dniach Festiwalu swoje święto. A my umiemy obchodzić święto na nowy sposób. Tak jak młodzi murarze z Nowej Huty, którzy dla uczczenia Zlotu wykonali 490 procent normy, jak wiozące nas do Berlina — zwycięska brygada kolejarzy — zetempowców z parowozowni Wrocław - Główny, o rekordowym przebiegu parowozu — 824 km. na dobę. Tak jak dzieci z Wielowsi rzucające hasło zbierania kłosów ze ściernisk...

Umiemy się weselić, śpiewać, iść w tanecznym korowodzie i startować na bieżni... To prawo do radości i tę umiejętność radowania dało nam Wyzwolenie, daje nam budowanie socjalizmu.

Rozśpiewanym pociągiem jechała nasza delegacja do Berlina. Witana i żegnana na stacjach kwiatami i śpiewem, niemilknącym hasłem całej ludzkości: **„Stalin — Pokój!"**

✻

Umiemy także nienawidzieć wrogów pokoju, wrogów wolności i niepodległości. Nienawiść do wroga, ukochanie sprawy ludu — to wielka, nieosiągalna dla imperialistów broń naszych braci w Korei, Vietnamie... I dlatego wśród świątecznego gwaru Berlina — jesteśmy razem z walczącymi, którzy karabinem, granatem, w okopie czy samolocie niosą śmierć faszystom, niosą życie swoim narodom.

✻

Otrzymacie ten numer w chwili, gdy dzienniki przyniosą wieść o otwarciu III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. **W te dni uczmy się jeszcze goręcej kochać naszą wolną ojczyznę, jeszcze lepiej bronić pokoju, jeszcze bardziej nienawidzieć wroga. W te dni, które jeszcze raz potwierdzą, że walka o pokój „nie zna granic ni kordonów".**

HARCERZOM

Dnie się w wieczory zamieniają,
Wieczory w noce, noce w ranki,
A każdy dzień jest dniem ofenzyw
I każda noc jest nocą walki.

O waszą radość w młodych rękach,
O śmiech beztroski i wesoły,
O piękne słowa do piosenki
I nowe, jasne, dobre szkoły...

Już dzień ten możesz chwycić w rękę
(Tak niedaleki jest i bliski).
Kiedy pożegnasz odchodzące
Pociągi oświetlone iskrą.

Wtedy pamiętaj: po to jadą
Na Zlot nas wszystkich delegaci,
Byś miał spokojną, piękną młodość,
Byś mógł uśmiechem za śmiech płacić.

Niech razem z twoim delegatem,
Twoim najlepszym przyjacielem,
Do uczestników Festiwalu
Pojedzie twoje zapewnienie:

Że dnie w wieczory się zmieniają,
Wieczory w noce, noce w ranki,
A każdy dzień jest dniem ofenzyw
I każda noc jest nocą walki.

JAN ZALEWSKI

Tu, na tym wielkim stadionie im. Waltera Ulbrichta, otwarto 5 sierpnia III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.
U góry: Dom Młodzieży Świata — siedziba Kierownictwa Zlotu.

W naszej LUDOWEJ OJCZYŹNIE

22 lipca — w dniu Święta Odrodzenia — robotnicy polscy oddali do użytku cały szereg nowych zakładów przemysłowych, domów mieszkalnych, szkół, sanatoriów i sklepów. I tak, między innymi, ruszyła największa w Polsce, a jedna z większych w Europie, fabryka portland-cementu „Odra" w Opolu. Tę wspaniałą budowlę socjalizmu, wielkie osiągnięcie drugiego roku Planu 6-letniego, widzicie na zdjęciu. Ogień do cementowni przyniosła zetempowska sztafeta z cementowni „Gronowice", a płomień w piecu rozniecił od przyniesionej pochodni najstarszy, bo aż 70-letni palacz. Zadymiły kominy — cementownia ruszyła.

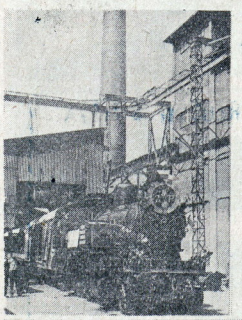

Oto jeszcze jeden sukces robotników warszawskich. Centralny Dom Towarowy — największy w Polsce. Otwarcie tego domu odbyło się tak, jak tylko odbyć się może w kraju socjalizmu, lub kraju demokracji ludowej. Pięknie i prosto. Robotnik, przodownik pracy — jeden z wielu pracujących przy budowie Domu Towarowego wręczył klucze przodownicy pracy — ekspedientce domów towarowych. Ludzie pracy — ludziom pracy.

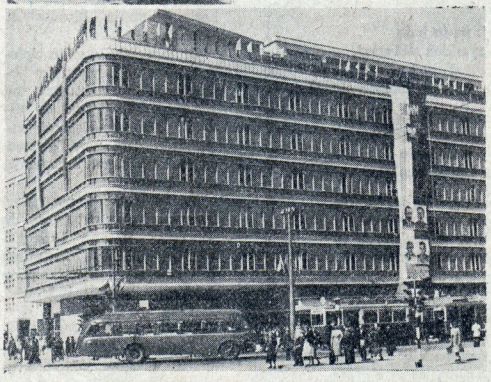

Jeden z zespołów artystycznych w przededniu Festiwalu.

Solidarność złamie sztuczne przeszkody

Z wieloma trudnościami musieli walczyć delegaci z krajów kapitalistycznych jadący na Festiwal.

Nie chciano im wydawać paszportów, grożono odebraniem pracy, zabroniono publicznie występować, nie pozwalano pisać o Festiwalu.

Młodzież jednak nie ustąpiła: kapitaliści musieli delegatom wydać paszporty. Ale... nie dali za wygraną, wymyślili inną przeszkodę. Nie chcieli zapłacić delegatom za podróż. Sądzili, że w ten sposób wielu młodych obywateli nie będzie mogło pojechać do Berlina. Jakże się omylili...

Pieniądze na wyjazd zaczęły napływać z całego świata. Powstał Fundusz Solidarnościowy.

U nas w Polsce zebrano już 832.056 złotych. Członkowie włoskich Związków Zawodowych zobowiązali się zebrać 60.000 lirów, co wystarczy na pokrycie kosztów podróży 20 delegatów. Uczniowie jednej z berlińskich szkół powszechnych zebrali w przeciągu 5 godzin 1.507 marek. W Gwatemali do zbiórki przyłączyli się: minister Finansów i minister Transportu. Paryska młodzież zbiera pieniądze, organizuje loterię fantową, wieczory artystyczne, zabawy.

Pieniądze zostaną zdobyte. Na Festiwalu spotkają się wszyscy delegaci

POCZTA pokoju

W Biurze Festiwalowym w Warszawie w Zarządzie Głównym ZMP na długich stołach leżą pękate paczki. W paczkach równo poukładane listy z adresami do młodych przyjaciół ze Związku Radzieckiego, z Niemiec, Francji, Węgier, Albanii, Korei, Chin...

Trudno jest wyliczyć wszystkie kraje, do których mają wędrować listy.

Nasza młodzież napisała już ponad 60.000 listów — listów przyjaźni.

Drużyna harcerska im. Juliana Marchlewskiego z Szarowoli pisze do albańskich pionierów:

„To nic, że mówimy różnymi językami. Wspólnym językiem młodzieży całego świata będzie pokój".

Kol. Stanisława Żmurek z Tuchaczowa pisze swojej węgierskiej koleżance:

„Chociaż dzieli nas granica, ale łączy nas jedna myśl, jedno zadanie: zbudować lepsze jutro".

Listy te, rozwiezione przez różnojęzycznych delegatów, dotrą do najdalszego zakątka świata, niosąc słowa pokoju.

Oni walczą o szczęśliwe jutro wszystkich dzieci

Do demokratycznego Berlina zjeżdżają się delegaci młodzieży z całego świata. W Berlinie spotkają się przedstawiciele młodzieży wszystkich narodów, których łączy wspólny cel: walka o pokój.

Ci młodzi bojownicy manifestować będą swoją moc i siłę, pokażą wszystkim podżegaczom wojennym, że na nic nie zdadzą się groźby i plany wojenne, ponieważ młodzi stoją w szeregach bojowników o pokój, w szeregach które są niezwyciężone.

Jestem obecnie na „wczasach w mieście" w Warszawie nad Wisłą. Całe dnie spędzamy, bawiąc się wesoło. Często jednak myślimy o dzieciach walczącej Korei, dzieciach robotników Francji, Grecji i dzieciach Afryki. Myślimy o nich także w szkole i wiemy, że ich dzieciństwo nie jest wesołe, że szczęśliwe życie mogą mieć tylko dzieci wolnych ludowych krajów. Delegaci na Zlocie w Berlinie powiedzą, że dzieci i młodzież całego świata pragną pokoju i pogodnego, szczęśliwego dla wszystkich jutra.

HANKA DĄBROWICZ
Warszawa — wczasy w mieście
Dom Harcerza

Czy wiecie że:

„Wódz atlantyckiej armii" — generał Eisenhower po inspekcji oddziałów wojsk amerykańskich w Niemczech Zachodnich, powiedział:

„Stwierdzam z zadowoleniem, że zachowanie się sił zbrojnych, znajdujących się od chwili obecnej pod moim dowództwem, było doskonałe. Pragniemy, ażeby tak było zawsze..."

Generał Eisenhower ma naturalnie faszystowskie pojęcie o „doskonałym zachowaniu". W raportach zachodnio - niemieckiej policji z ostatnich tygodni, wymieniona jest dokładnie ilość napadów, dokonanych przez żołnierzy amerykańskich na ludność niemiecką: Koburg — 14 napadów, Norymberga — 83 napady, Augsburg — 35, Bamberg — 4, Fürth — 10 itd.

Armia gangsterów działa... widocznie, żeby nie wyjść z wprawy!

Przypatrzcie się temu rysunkowi - karykaturze. Przedstawia on — w uproszczony, ale jakże bardzo wymowny sposób — sytuację, panującą w Niemczech Zachodnich.

Premier tamtejszego rządu — faszysta Adenauer — za wszelką cenę pragnie odbudować przemysł zbrojeniowy — remilitaryzować kraj. Chce potwora — wojnę, wypuścić zza krat na wolność. Naród niemiecki — ludzie pracy skutecznie sprzeciwiają się temu. A kto podtrzymuje drabinę, po której pnie się w górę pan premier? Na rysunku nie widać, ale domyślamy się — „wódz atlantyckiej armii" — amerykański generał Eisenhower, no i... trumanowskie dolary.

„...DZIŚ MŁODZIEŻ NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ, PRZYWOŁUJE NA NAJWIĘKSZY ŚWIATOWY FESTIWAL POKOJU, RADOŚCI I NADZIEI. MILIONY MŁODYCH NIEMCÓW POKAŻĄ SWYM PRZYJACIOŁOM NOWE SERCE NIEMIEC, KTÓRE ŁAKNIE POKOJU. W TYM CZASIE, GDY FASZYŚCI PO PRZECIWLEGŁEJ STRONIE NIEMIEC KNUJĄ WOJNĘ — TU NARODZIŁO SIĘ NOWE TCHNIENIE ŻYCIA, TU ROŚNIE MŁODZIEŻ, KTÓRA BUDUJE I ŚPIEWA.

MŁODZIEŻY AMERYKI ŁACIŃSKIEJ, MŁODZIEŻY WSZELKICH WYZNAŃ I RAS! PRZYJEŻDŻAJ DO BERLINA! ZOBACZYSZ, ŻE PIEŚŃ POKOJU ZATRIUMFUJE NAD SZALEŃCZYM GŁOSEM WOJNY. FESTIWAL PRZEOBRAZI SIĘ W MANIFESTACJĘ MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ, W MANIFESTACJĘ ZASŁUGUJĄCĄ NA NASZ SZACUNEK, NA NASZĄ POMOC, W MANIFESTACJĘ, KTÓRA JEST PODSTAWĄ WSZYSTKICH NASZYCH NADZIEI."

PABLO NERUDA
poeta chilijski

„MŁODZIEŻY WSZYSTKICH KRAJÓW, A PRZEDE WSZYSTKIM MŁODZIEŻY KRAJÓW POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKICH, RZUCAM CI WEZWANIE: PRZYŚLIJ DO BERLINA JAK NAJWIĘCEJ DELEGATÓW, KTÓRZY ZADOKUMENTUJĄ NIEUGIĘTĄ WOLĘ OBRONY POKOJU I KULTURY!

MŁODZIEŻ CAŁEGO ŚWIATA STANIE TAM RAMIĘ PRZY RAMIENIU W OBRONIE WSPÓLNYCH IDEAŁÓW. BĘDZIE TO NOWA KLĘSKA PODŻEGACZY WOJENNYCH, BĘDZIE TO NOWE ZWYCIĘSTWO LUDÓW, W RĘKACH KTÓRYCH SPOCZYWA OBRONA ŚWIĘTEJ SPRAWY POKOJU.

JESTEM PRZEKONANY, ŻE III ŚWIATOWY ZLOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ, BĘDZIE WIELKIM WKŁADEM W DZIEŁO ZACHOWANIA POKOJU."

JORGE AMADO
Pisarz brazylijski

PODARKI Przyjaźni

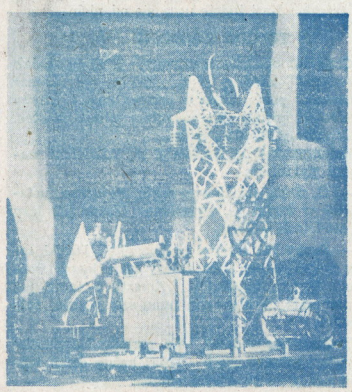

Lalka w ludowym stroju, podarunek dzieci polskich dla dzieci z NRD, trzyma taki oto list:

„Jako dowód przyjaźni, wspólnej pracy przy odbudowie zniszczonego podczas wojny kraju i wspólnej walki o trwały pokój dla lepszego jutra dzieci — składa swój upominek drużyna harcerzy z Szalejewa Górnego pow. Kłodzko".

Jesteśmy na wystawie podarków przygotowanych przez młodzież polską dla delegatów berlińskiego Zlotu. W dużej sali, pośród kolorowych flag różnych krajów, pośród błękitnych chorągwi pokoju — gołębie... Bo właśnie gołębie ozdabiają puszyste, błękitne swetry wykonane przez **koło ZMP przy Spółdzielni Robót Ręcznych „Hafciarka" w Bydgoszczy.** Bo właśnie pomysłowe gołąbki - zabawki wystrugała z drzewa **III-cioklasistka Wanda Kałata.** Bo właśnie gołębie są na chustach, proporcach, pamiątkowych albumach, notesach...

Już przy samym wejściu na wystawę rzucają się w oczy dwa ręcznie tkane, **przez zetempowców z Żyrardowa,** portrety Józefa Stalina i Bolesława Bieruta. Dalej, na pięknych talerzach wykonanych przez **zetempowców z Wałbrzyskich Zakładów Porcelany Stołowej** — podobizny Lenina, Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego. **Młodzi górnicy** wysyłają swoim vietnamskim kolegom górnicze lampki, rzeźby z węgla, pomysłowe przybory na biurko z węglowej bryły; **robotnicy Ursusa** — model traktora dla przyjaciół z Chin. **Koledzy ze Zgorzelca** zrobili z zaoszczędzonego surowca wygodne teczki. **Otwock** przesyła Koreańczykom narzędzia lekarskie, **Toruń** — pierniki, górale — kożuszki.

Cieszą się dzieci zwiedzające wystawę: jakież piękne są nasze podarki. Na pewno spodobają się delegatom! Młodzież wszystkich krajów dowie się raz jeszcze, że rówieśnicy z Polski żyją jej sprawami, że są jej przyjaciółmi i braćmi!

Przekaż to Towarzyszu, pionierom NRD

Na pewno dużo słyszeliście o Puszczy Kurpiowskiej, pełnej dzikich zwierząt, o pracowitym, spokojnym ludzie, który ją zamieszkiwał. Do dziś zachowały się piękne stroje, pieśni i budownictwo ludowe. Kto z Was był w okolicach Przasnysza, Łomży, Ostrołęki, widział małe chaty kurpiowskie zdobione bogatymi wzorami. Trzeba było wiele pomysłowości, by je wykonać. Oto na ścianie szczytowej wyrzeźbiono słońce z długimi promieniami, a dalej malwy wycinane w drzewie, gwiazdy i półksiężyce.

Podpatrzyły piękno swoich chat rodzinnych dzieci ze szkoły podstawowej Nr 1 w Ostrołęce. Zapragnęły pokazać je swoim rówieśnikom zagranicą. I tak powstał projekt wykonania modelu zagrody kurpiowskiej dla pionierów NRD. Praca nie była łatwa. Brakło na razie narzędzi. JUREK KORZONEK martwił się, że nikt tego podarku nie zobaczy, że go nie zdążą zrobić na czas.

Upłynęło kilka tygodni. I oto w pierwszych dniach lipca do Zarządu Powiatowego ZMP w Ostrołęce przyszło dwóch przedstawicieli drużyny: JUREK KORWEK I EDEK ARCHACKI. Przynieśli wynik swojej pracy — prawdziwą, śliczną, rzeźbioną zagrodę kurpiowską. Praca nie poszła na marne. Marzenia ich spełniły się. Pokażą pionierom NRD i delegatom całego świata piękno ludowego budownictwa, pokażą wycinek swojej okolicy, swojej rodzinnej ziemi.

Nadszedł uroczysty moment. W sali Zarządu Powiatowego ZMP w Ostrołęce zebrała się drużyna harcerska i ich starsi koledzy zetempowcy. Z szeregu występuje JUREK KORZONEK i zwraca się do stojącego naprzeciw zetempowca:

— Kolego delegacie! My harcerze ze szkoły podstawowej Nr 1 w Ostrołęce prosimy Was o PRZEKAZANIE NASZEGO PODARKU PIONIEROM NRD.

— Bardzo mnie cieszy — powiedział kol. Plebanek, że mogę reprezentować Was na Zlocie w Berlinie i wziąć udział w tej wielkiej manifestacji pokojowej całego świata. Przekażę uczestnikom Zlotu Wasze szczere pozdrowienia, a pionierom NRD opowiem o Was i o Waszej pracy. A kiedy wrócę, podzielę się z Wami moimi wrażeniami ze Zlotu.

Salę opanowuje entuzjazm. Zrywa się potężna pieśń, którą słychać daleko poza budynkiem Zarządu.

...„NAPRZÓD PO SZCZĘŚCIE, POKÓJ I RADOŚĆ"...

W PRZEDEDNIU XI LETNICH AKADEMICKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

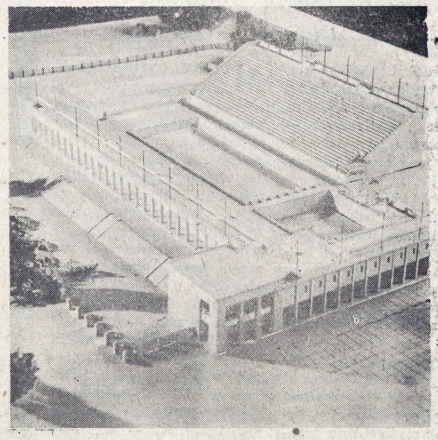

Macie przed oczyma wprawdzie nie rzeczywisty stadion pływacki, wprawdzie tylko makietę, ale... możecie się zorientować we wspaniałych urządzeniach. Główny basen ma powierzchnię 50 na 20 m, głębokość zaś jego wynosi 3 i pół metra. Basen posiada osiem bieżni wodnych, ma nawet specjalne urządzenie do kontrolowania temperatury wody, która będzie bardzo wysoka — około 26 stopni. Są tu również mniejsze baseny do pływania i dwie trampoliny. Stadion ten znajduje się w berlińskiej dzielnicy — Friedrichshein i zostanie otwarty w czasie 11 Igrzysk Akademickich.

Z całego świata napływają zgłoszenia na XI-te Akademickie Mistrzostwa w Berlinie.

Najlepsi trenerzy radzieccy przybyli do Berlina, aby pomóc sportowcom NRD w ich pracy przy organizowaniu Igrzysk. Trenerzy radzieccy przekazują kolegom z NRD swoje doświadczenia i przodującą wiedzę sportową. Jest to jeszcze jeden przejaw nierozerwalnej i niezłomnej przyjaźni niemiecko-radzieckiej.

Na Zlot do Berlina przyjeżdża jedna z najlepszych drużyn piłkarskich świata — moskiewskie Dynamo. Piłkarze Dynamo wystąpią poza oficjalnym turniejem akademickim.

Do Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw, w dalszym ciągu, nieprzerwanie napływają zgłoszenia.

Studenci z Negrii, ze Złotego Wybrzeża i z Gabii (Afryka Zachodnia) wezmą udział w Igrzyskach. Ostatnio wpłynęły zgłoszenia z Czechosłowacji, Pakistanu, Cypru, Ekwadoru, Meksyku, Kolumbii, Indii Zachodnich i Chin.

PRZESYŁAM TE PŁOMIENNE SŁOWA NA ZLOT MŁODZIEŻY ŚWIATA, KTÓRY JEST FESTIWALEM ŻYCIA — NA ZLOT, DOKĄD MŁODZIEŻ PRZYNIESIE SWOJE NIE GASNĄCE ŚWIATŁA, ZAPALONE W CIEMNYM, ZAGROŻONYM WOJNĄ ŚWIECIE. CIEMNOŚĆ TCHÓRZLIWIE WYCOFA SIĘ, A WRAZ Z NIĄ WOJNA I JEJ PODŻEGACZE. MŁODZIEŻ JEST NIEZWYCIĘŻONA, GDYŻ JEST PRAWDZIWĄ PRZEDSTAWICIELKĄ ŻYCIA. MŁODZIEŻ ZATRIUMFUJE NAD ŚMIERCIĄ."

HARINDRANATH CHATTOPADHYRAYA
Poeta hinduski

NASI Delegaci

Prasa młodzieżowa o delegatach

HENIEK KOWOL — kierownik młodzieżowej brygady im: Henri Martin'a w hucie „Kościuszko" — jest stalowinikiem, tak samo jak jego ojciec. Początkowo Heniek pracował ze starszymi. W roku 1947 pracował przy jednym piecu martenowskim ze słynnym wytapiaczem — Truchanem. Od towarzyszy uczył się pięknego, ale trudnego zawodu hutnika. Praca zawodowa nie wypełniała mu jednak całkowicie życia. **W 1947 roku wstąpił do ZWM. Pracował dobrze i wkrótce wybrano go na przewodniczącego koła.** Po zjednoczeniu pracuje nadal — w ZMP. Powoli, coraz lepiej opanowywał zawód stalownika. Zaczął organizować młodzieżową brygadę produkcyjną — został jej kierownikiem. W czynie majowym 1950 roku brygada przystąpiła do szybkościowych wytopów.

Pierwszy szybkościowy wytop trwał 4 godz. 15 min. Wynik ten poprawił **Kowol** w czynie na **22 Lipca**, osiągając czas wytopu 4 godz. 5 min. Do rekordu Danisza czy Truchana było jeszcze daleko, ale niczym nie zrażało to młodego ambitnego brygadzisty.

Wkrótce skierowano Heńka na kurs stalowników. Po powrocie, z jeszcze większą energią, zabrał się do pracy. Nadszedł dzień II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Brygada Kowola pobiła dotychczasowy swój rekord — dała wytop w ciągu 3 godzin 30 min.

W grudniu ubiegłego roku **Heńka Kowola** spotkał największy zaszczyt — przyjęto go na kandydata PZPR.

W czasie od stycznia do marca br. ukończył kurs mistrzów stalowników. Odpowiadając na apel huty „Bobrek" — Heniek wraz z brygadą podjął długofalowe zobowiązanie: skrócić średni czas wytopu o 15 minut.

17 czerwca wybrano **Kowola** delegatem na Zlot w Berlinie. Mistrz szybkich wytopów, przodownik pracy, aktywista — członek zarządu zakładowego ZMP. **Henryk Kowol** będzie reprezentował na manifestacji pokojowej w Berlinie młodzież huty „Kościuszko".

(„Pokolenie").

MIETEK CYGAN zaczął służbę u bogacza wiejskiego już jako sześcioletni chłopiec. W domu było 8-ro dzieci, a 2 ha piaszczystej ziemi, nie mogło wyżywić tak licznej rodziny. Mietek pracował ponad siły za liche wyżywienie, dane „z łaski", w osobnym kącie izby. Po wyzwoleniu naszego kraju, przez Armię Radziecką, Mietek skończył szkołę. Później przystąpił do organizowania POM-u w Drobinie pow. Płock. Dziś, dzięki niemu i innym równie oddanym kolegom, wyrósł na tym miejscu potężny ośrodek gospodarki socjalistycznej — wzorowy POM. 20-letni Mietek pracuje jako mechanik objazdowy. Zna go i ceni okoliczna młodzież oraz chłopi, czego najlepszym dowodem jest wybranie go na delegata na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. **(„Nowa Wieś").**

*

Młoda nauczycielka wiejska **BARBARA KACZMARCZYK** wspomina czasem, jak to przed wojną pasła gęsi i krowy, a wieczorami uczyła się, gdyż w jej wsi była tylko jednoklasowa szkoła. Barbara skończyła teraz Liceum Pedagogiczne i pracuje w wymarzonym od lat, jak sama mówi, zawodzie. Młodzież z Nowego Sącza zna kol. Basię i darzy ją wielkim zaufaniem. Wybrała ją właśnie na delegatkę na Berliński Zlot **(„Nowa Wieś").**

*

T. **SZAREWICZ** jest synem woźnego. Od roku 1947 był aktywnym członkiem ZWM i PPR. **Kol. Szarewicz** umie godzić pracę społeczną i polityczną, (jest sekretarzem organizacji partyjnej na Uniwersytecie) z nauką. Zdał przedterminowo trzy egzaminy z wynikami dobrym i bardzo dobrym. Swoją ofiarną pracą zdobył uznanie kolegów, którzy mając do niego wielkie zaufanie, wybrali go jako swego przedstawiciela na Zlot Pokoju.

„Jestem dumny, że przypadł mi zaszczyt reprezentowania studentów Uniwersytetu Wrocławskiego na Zlocie w Berlinie — mówi **kol. Szarewicz.** Do Berlina zawiozę serdeczne pozdrowienia od moich kolegów z uczelni i gorące zapewnienie o ich solidarności ze wszystkimi postępowymi ludźmi świata **(„Poprostu").**

SZLAKIEM Żniwiarek

ZETEMPOWSKIE BRYGADY „NA SZLAKU ŻNIWIAREK"

Z całego powiatu gliwickiego zgłaszali się ochotnicy do zetempowskich brygad żniwnych, organizowanych przez Zarząd Powiatowy ZMP.

Koleżanka Edita Komar ma szesnaście lat i pracuje jako pomocnica biurowa w hucie im. Stalina. **Anna Niemczyk** pracuje w tej samej hucie w dziale konstrukcyjnym.

Jako jedne z pierwszych zgłosiły się one do brygad żniwnych.

To było zaledwie kilka dni temu. A teraz...

PGR — ŁUBNO DOLNE I JEGO „BRAT"

Obydwa PGR-y dzieli tylko kilka kilometrów. „Brat" — to PGR — Łubno Górne. Obydwa należą do zespołu Kamieniec. Ich pola prawie stykają się ze sobą. Właśnie tam, na „granicy" obu PGR-ów, uwijają się po polu dziewczęta z brygady żniwnej.

Zboże było już wcześniej zżęte. Wczorajszy „szlak żniwiarek" znaczą rozrzucone snopy. Dzisiaj brygada ustawia je. Dziewczęta idą długim szeregiem, prawie całą szerokością pola. Za nimi wyrastają kopki. Jeśli w którymś miejscu szereg załamuje się — to znaczy, że ktoś zostaje w tyle. Musi wyrównać.

Ten odcinek pola ma 7,5 ha.

— Kiedy zaczęłyście ustawiać? Bo do wieczora chyba nie zdążycie?

Wybucha śmiech. Któraś odpowiada:

— Rano wiązałyśmy te snopki. Ustawiamy od obiadu. A do wieczora... Znowu śmieją się.

— Do wieczora jeszcze ustawimy na innych dwóch hektarach!

W tej właśnie brygadzie pracują teraz, razem z innymi koleżankami, Edita i Anna — zetempówki z huty im. Stalina. Pracują równie dobrze jak w swojej hucie.

„Brat" Łubna Dolnego — PGR Łubno Górne — w tym samym czasie przygotowuje się na przyjęcie „gości".

Dzisiaj i do niego przyjedzie brygada żniwna. Zetempowcy będą tam pracowali 3 tygodnie.

We wszystkich PGR-ach kierownicy z podziwem mówią o zetempowskich brygadach. Jeden z nich powiedział nawet:

— Wiecie, pokazali nam jak można pracować. Zawsze idą ze śpiewem, a każdy robi za trzech. Nasi ludzie uczą się od nich...

A TO CO? ZAORANE POLA?

Czas już opuścić „siostrzane" PGR-y. „Szlak żniwiarek" wiedzie dalej. Ale co to? Szmat zaoranego pola. Ziemia jeszcze mokra, chyba niedawno orali... Za zakrętem widać traktor.

Zapytamy traktorzystów...

Zetempowcy na traktorze są zdziwieni naszymi pytaniami.

— O, zboże już dawno zżęte, związane, ustawione w kopki i... zwiezione. Teraz już leży w stodołach PGR-u.

— A my już robimy podorywkę. Dzięki temu w przyszłym roku zbiory będą jeszcze lepsze. Ziemia odpocznie. Zresztą i teraz już zapomniała, że kilka dni temu szły po niej żniwiarki!

Traktor rusza dalej. Na „szlaku żniwiarek" szkoda i minuty czasu. Tutaj każdy dzień lepszej pracy — to więcej chleba.

Nawet słońce praży tak mocno, jakby się śpieszyło, jakby chciało popędzić ludzi. Ale słońce chyba zapomniało, że tu pracują zetempowcy! Tych brygad nie trzeba popędzać!

Będzie więcej chleba

Buduje się nasza Ojczyzna. Polska staje się krajem przemysłowym. Zwiększa się ilość ludzi zatrudnionych w zawodach nierolniczych.

Przed polską wsią staje więc ważne zadanie. Tym zadaniem jest zaopatrzenie miast w produkty żywnościowe. Musi się to odbywać w sposób planowy, aby nie było żadnych niedociągnięć w zaopatrzeniu.

Dlatego też nasz Rząd Ludowy corocznie przeprowadza planowy skup zboża. Niedawno wydany został dekret, który mówi o tym, że planowa sprzedaż zboża państwu — jest patriotycznym obowiązkiem każdego rolnika.

Nowy system sprzedaży zboża polega na tym, że jest powszechny i obowiązkowy. Skup jest korzystny dla każdego rolnika dlatego, że po wykonaniu swego planu dostawy zboża — pozostałe zboże może sprzedać po premiowej cenie. Nowy system jest szczególnie korzystny dla mało i średniorolnych chłopów, ponieważ ilość dostawy zboża zależna jest od ilości posiadanej ziemi.

Kto ma więcej ziemi — ten więcej z hektara powinien sprzedać zboża.

Dla tych rolników, którzy sprzedają państwu trzodę chlewną ponad zaplanowaną ilość — przyznawane są specjalne ulgi w sprzedaży zboża.

Planowy skup zboża ma dla naszego państwa ogromne znaczenie, bo pozwoli na jeszcze większe wzmożenie wysiłków przy budowie naszych wspaniałych fabryk, hut, kopalń i osiedli — zapewni chleb miastu i wsi.

Dlatego też wszystkie dzieci powinny pamiętać o tym, że i ich pomoc przy żniwach pozwoli na przyśpieszenie omłotów, a więc i na przedterminowe wykonanie planu skupu zboża.

LESZEK BŁASZCZYK

Pomagamy przy żniwach

Na zbiórce drużyny wakacyjnej rzuciliśmy drużynom wezwanie zbierania kłosów w polu. Wakacje spędzamy w swej wsi, pomagamy rodzicom w pracy przy żniwach. Zbieramy kłosy na ścierniskach. Pracujemy z zapałem, bo wiemy, że zebrane kłosy, zamiast się zmarnować, dadzą wiele ziarna; a my, zbierając je, przyczyniamy się do wykonania Planu 6-letniego.

EWA LECHEL
Krynka pow. Łuków

Zarówno dziewczęta z Gliwic przebywające nad morzem na kolonii w Rewalu, jak również dziewczęta z Gliwic na kolonii w miejscowości górskiej, Cisownicy, radośnie i pożytecznie spędzają wakacje.

Zdjęcia te pokazują zabawę, pracę i ciekawe wycieczki, w które obfitował kolonijny miesiąc. Po powrocie z kolonii dziewczęta podzielą się wrażeniami z pobytu na dwóch różnych krańcach naszej Ludowej Ojczyzny.

Wrócą radosne i wypoczęte. Wrócą przeświadczone, że nie zmarnowały dwóch miesięcy wakacji. Nie tylko odpoczywały — pracowały w polu, zdobyły wiele wiadomości na wycieczkach krajoznawczych.

Radosne są wakacje na koloniach!

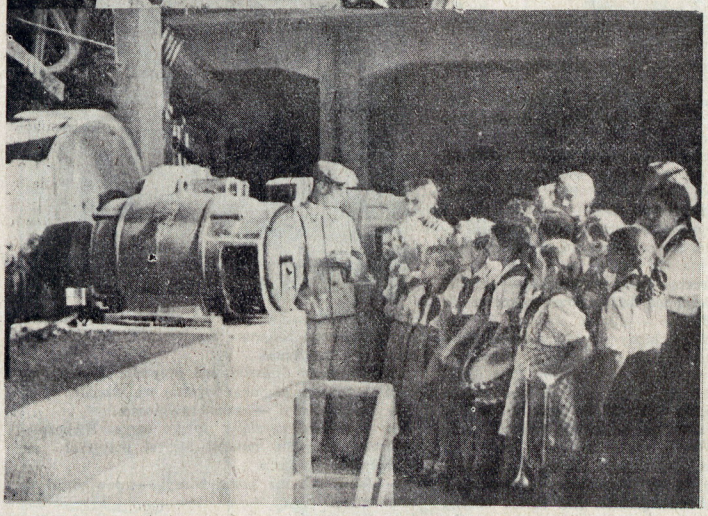

w numerze zdjęcia K. Kralczyński („Świat Młodych"), WAF, CAF

POMOGLI i nauczyli się

Do PGR-u w Rudawie zgłosiło się 50 dzieci z kolonii znajdującej się w naszej wiosce, aby pomóc nam w pracy na polu. Na obszarze 0,75 ha dokonali oni w ciągu 2-ch godzin przerywki i odchwaszczenia kukurydzy, zaoszczędzając w ten sposób wiele godzin pracy robotników.

W czynie lipcowym ta sama grupa dzieci przepracowała 100 roboczogodzin przy pielęgnacji buraków, dokonując przerywki i powtórnego odchwaszczenia na obszarze 1 ha.

Dzięki ich pomocy robotnicy naszego PGR-u mogli wykorzystać ten czas na pracę przy żniwach. Za udzieloną pomoc kierownictwo PGR-u Rudawa składa im szczere podziękowanie.

BRONISŁAW GĘDŁEK
Kierownik PGR Rudawa

Z frontu buraczanego

Na kolonii umiałyśmy połączyć wypoczynek, zabawę i śpiew z pracą, która dała państwu korzyści, a nam dużo zadowolenia. Przede wszystkim brałyśmy udział w pieleniu buraków w PGR Rudawa i na polach resztówki w Pisarach. Praca przy pieleniu była miła i łatwa. Brały w niej udział dwa zespoły. Każda z nas pełła swój rządek. Ażeby lepiej wykonać pracę, zastosowałyśmy metodę współzawodnictwa.

Starałyśmy się bardzo. Po oczyszczeniu „swojego zagonka" biegłyśmy do tych koleżanek, którym praca szła ciężej, by im pomóc. Minęły dwie godziny, a całe pole było już oczyszczone z chwastów.

Zadowolony z nas kierownik PGR-u udzielił nam pochwały i podziękował za pracę. Z radością i poczuciem spełnionego obowiązku wróciłyśmy na kolonię.

EWA KWIATEK
Kolonia w Rudawie
pow. Chrzanów

Wycieczka do Ośrodka Maszynowego — pomocą w nauce

W czasie pobytu na kolonii myślałyśmy dużo o czekającej nas nauce w przyszłym roku szkolnym. Chciałyśmy wykorzystać wakacje na zebranie ciekawych i pożytecznych wiadomości. W tym celu organizowałyśmy wycieczki. Jedną z ciekawszych była wycieczka do SOM-u.

Wśród wielu maszyn znajdujących się w SOM-ie zaciekawiła mnie maszyna zwana opielaczem. Kto słyszał dawniej, aby przy bardzo małym wysiłku człowieka można było oplewić wielkie obszary. A dziś jest to możliwe. Opielacz składa się z kilku części. Jedna z nich to podwozie zaopatrzone w żelazne radliczki służące do wycinania chwastów i obsypywania ziemią uprawnych roślin.

Do osi przymocowane są dwa dyszelki służące do zaprzęgu jednego konia. W tylnej części ramy znajdują się dwie rączki do kierowania maszyną.

Opielacze w Pisarach są obsługiwane przez brygadę ZMP.

MARYSIA KNAPIKÓWNA
Ucz. kl. VI. Szkoły Nr 4
w Dąbrowie Górniczej

Wśród „Zetorów" i „Ursusów"

Nasz zastęp interesował się najbardziej siewnikami, młockarniami, żniwiarkami i traktorami. Przypomniałam sobie zaraz piosenkę: „Hej wy konie rumaki stalowe", którą nawet zanuciłam z cicha. Patrzyłyśmy na traktory, myśląc o ich ogromnej sile, o tym jak ułatwiają pracę na roli. Kierownik SOM-u powiedział nam, że traktory „Zetor", są produkowane w Czechosłowacji. Ciągniki te służą do uprawy roli, napędu młockarni i przewożenia ciężarów.

U nas w Polsce są produkowane bardzo silne traktory „Ursus". Jest ich już coraz więcej na naszych polach. Jesteśmy dumne z naszych stalowych rumaków.

HENIA KOJDA
uczennica kl. VI
Szkoły Podstawowej
w Sławkowie

I W STO KONI NIE DOGONI...

Coraz częściej, coraz więcej widzicie na polach traktorów, kombajnów. Nie zdajecie sobie zapewne sprawy, o ile nowe maszyny rolnicze przyśpieszają i ułatwiają pracę.

Aby w ciągu jednego dnia skosić ręcznie, a następnie wymłócić cepami i młockarniami konnymi zboże z 75 ha, potrzeba 930 osób, 50 koni, 37 wialni i 20 młockarni konnych. Tymczasem—jeden z radzieckich bohaterów pracy — K. Borin przy pomocy jednego traktora i dwóch połączonych kombajnów zastępuje tych ludzi, konie i narzędzia. Codziennie zbiera on zboże z 75 ha.

Kombajn jednocześnie kosi i młóci, przesiewa ziarno i albo je przesypuje do posuwającego się za nim samochodu albo zsypuje w worki, które mechanicznie wiąże i rzuca na ściernisko.

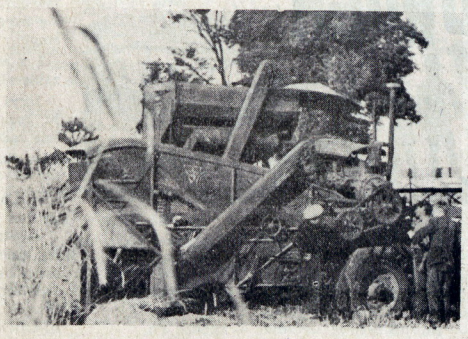

CIEKAWOSTKI

Dlaczego kolby do lutowania robi się zwykle z miedzi?

Dlaczego chusteczka skropiona perfumami pachnie nawet po wyschnięciu?

Dlaczego stygnące krople roztopionego ołowiu przybierają kształt śrutu?

Dlaczego cegły z żółtej gliny przybierają po wypaleniu kolor czerwony?

Festiwalowe NIESPODZIANKI

☐ Młodzi patrioci Francji chodzą po wsiach i miastach z „kubkiem pokoju". Zbierają oni pieniądze, aby umożliwić delegatom Vietnamu i kolonii francuskich w Afryce wyjazd na Zlot berliński.

☐ Artyści indonezyjscy urządzili wystawę swoich obrazów. Pieniądze za sprzedane obrazy wręczyli delegatom, którzy jadą do Berlina.

☐ Sławny malarz francuski, bojownik pokoju — Pablo Picasso wykonał rysunek na chusty, które przywiozą ze sobą do Berlina francuscy delegaci. Rysunek przedstawia młodzież różnych krajów, która otacza gołębia pokoju.

☐ Z Algeru przybędzie na Festiwal berliński około 100 młodych ludzi. Uczestnicy amatorskich zespołów artystycznych prowadzili w swym kraju przygotowania do występów berlińskich w niezwykłych warunkach. Nie posiadając odpowiednich lokali zbierali się na próby w wilgotnych piwnicach.

☐ W blisko 300-osobowej grupie delegatów ze Stanów Zjednoczonych znajdują się również Murzyni: murzyński chór kościelny, związkowa drużyna piłki wodnej i taneczny zespół ludowy.

☐ W Austrii została zorganizowana grupa młodych motocyklistów, którzy są w drodze na Festiwal. Motocykliści jadą w zespołach po 10 maszyn. Całą długość trasy, która wynosi 700 km, Austriacy przejadą w ciągu 2 dni.

☐ Z Polski wyjeżdża 190 sportowców. Wezmą oni udział w następujących konkurencjach: w pływaniu, siatkówce, koszykówce, boksie, w zawodach wioślarskich, gimnastyce, lekkiej atletyce, piłce nożnej.

☐ W program artystyczny delegacji kanadyjskiej zostały włączone: muzyka oraz pieśni Eskimosów i Indian. Pieśni te zebrał i utrwalił na taśmie dźwiękowej znany kanadyjski kompozytor, przewodniczący Kanadyjskiego Związku Kompozytorów — John Weinzweig.

☐ Chiński młody bohater pracy Szu Kuo-ju, skierował do Międzynarodowego Biura Festiwalowego w Berlinie list powitalny, w którym pisze: „Niedawno wróciłem z koreańskiego frontu, gdzie byłem świadkiem niespotykanych przestępstw, dokonanych przez amerykańskich bandytów. Jednocześnie byłem świadkiem bohaterskiej walki, którą razem z chińskimi ochotnikami prowadzi naród koreański. Dlatego wzywam Was, młodzi przyjaciele, z całego świata, abyście bardzo stanowczo walczyli o przyśpieszenie klęski amerykańskich agresorów, o pokój w Azji i na całym świecie. Życzę Wam powodzenia i zwycięstwa".

☐ Delegacja Stanów Zjednoczonych przywozi ze sobą na wystawę berlińską obrazy swych najwybitniejszych, młodych malarzy, m. in. obrazy artystów murzyńskich, przedstawiające życie Murzynów w Stanach Zjednoczonych.

☐ Podczas Festiwalu berlińskiego odbędzie się 378 imprez kulturalnych: 217 w teatrach i salach, 161 na placach i scenach otwartych. Ogólną ilość publiczności oblicza się na 4.000.000.

☐ Delegaci polscy wyjadą na Zlot berliński pociągami, prowadzonymi przez przodujące brygady parowozowe z Wrocławia, Bydgoszczy, Łodzi, Strzemieszyc i Koszalina. Do Berlina uda się również drużyna konduktorska z Bydgoszczy, która zwyciężyła we współzawodnictwie.

Młodzież Australii przez kilka tygodni płynęła okrętem na Zlot Berliński.

Przygotowania do III Światowego Festiwalu ogarnęły także Niemcy zachodnie pomimo szykan ze strony rządu. Oto wielka manifestacja pokojowa w gmachu cyrku Bürgera w Essen.

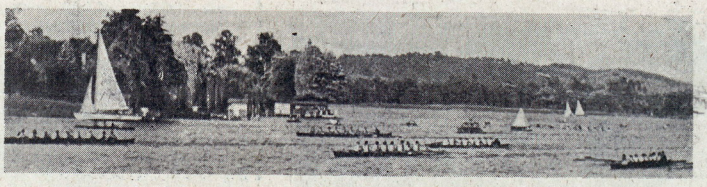

W taki sposób trenują na trasie olimpijskiej młodzi niemieccy wioślarze w Grünau w Berlinie przed zawodami regat, które odbędą się w czasie 11 Igrzysk Akademickich.

c. d. fragmentu

— On nie wiedział, że żagle się pierze. Teraz już wie.

Marcel spojrzał na Jasię tak, jakby dopiero teraz zauważył jej obecność.

— No, już dobrze... dziecino — zgodził się.

Szorował dalej zawzięcie. Koszula przywarła mu do grzbietu, nos błyszczał od piegów i potu.

— Pomóc ci? — zagadnął na raz Antek.

— Mnie? — zdziwił się Marcel. — Też zawracania głowy! Znalazł się pomocnik! — Spojrzał na ciemniejące niebo. Machnął ręką.

A wreszcie — powiedział — co się masz gapić, jak ktoś psuje żagle, sam je trochę popsuj!

Antek ruszył ochoczo. Za nim Jasia.

— Uważaj, jak idziesz — zgromił go Marcel. — Jeszcze do morza się wpakuje dziecina. Tędy i hop! za burtę. Macie tu kubeł, ciągnijcie wodę, a ja będę szorował. Jak ci na imię? — zwrócił się do Antka.

— Bo mnie Marcel.

— Antek.

— Janina.

— Nie widziałem was nigdy. Daleko stąd mieszkacie? — zapytał Marcel.

— Dość daleko — odpowiedział wymijająco Antek. — Lać na żagle?

— Lej, nie żałuj! Śmiało, dziecino! Jeszcze raz! Tak! Widzicie, jak żagiel przejrzał na oba oczka? — perorował Marcel. — Nieźli jesteście pomocnicy. O dziewuchach nie ma nawet co mówić Zamiast wziąć się do roboty po mojemu: raz! dwa! trzy! wybałuszają oczy na morze, jakby im zaraz się królewicz z bajki ukazał. Ty, Jeannette, zachowujesz się zupełnie przyzwoicie. Kto by to pomyślał, dziecino?

I z uznaniem przyglądał się Jasi, która właśnie zabierała się do zmywania desek pokładu.

Jacyś dwaj ludzie wchodzili na molo. Szli pomału, rozglądając się, jakby badali okolicę. Na szczęście żaden z nich nie był Paolem.

— Już tu jesteście? — mruknął Marcel przez zęby. — Węszcie, węszcie, nic nie wywęszycie.

— Co to za ludzie? — spytał siląc się na obojętny ton Antek.

— Straż portowa — odpowiedział Marcel. — Dalej, dzieci, jeszcze parę kubłów wody, trochę piasku i będzie po robocie!

Strażnicy zbliżali się do lugra. Marcel dwoił się i troił. Zdawało się, że dodaje sobie animuszu tą nadmiernie gorliwą krzątaniną. Spod oka śledził każdy ruch nadchodzących ludzi.

Antkowi pot wystąpił na czoło, Jasi dygotały ręce. Strażnicy oparli się o barierę i patrzyli na pracę dzieci.

— Słuchaj Marcel — zagadnął jeden — czyżby twój szyper wybierał się dziś jeszcze na morze, że tak się śpieszysz?

— A widzieliście to kiedy — odpowiedział chłopiec nie przerywając ani na chwilę swego zajęcia — żebym ja wolno pracował? Nie umiem. Dziś nadarzyli się pomocnicy. Muszę im pokazać fachowej roboty. Jeannette, chluśnij no tutaj w ten kąt! Naniosło się kurzu do czorta! Antek, te żagle mają już dość! Rozpostrzyj je równiutko, niech schną!

Nie zwracał już najmniejszej uwagi na strażników Zdawało się, że jest pochłonięty wydawaniem poleceń i swoimi obowiązkami. Ale Antek odczuł, że Marcel był mimo wszystko zaniepokojny. Na pytanie strażnika odpowiedział właściwie wymijająco. Najwidoczniej jednak odpowiedź ta zadowoliła całkowicie pytającego, bo po chwili zwrócił się do swego milczącego towarzysza i powiedział:

— Niech się smyki bawią. Dla nich to frajda taki lugier. Zaproponowałbym ci coś... zaczął niepewnie.

— Co ty mi możesz zaproponować, stary opoju? — przerwał drugi flegmatycznie — lampkę wina pod „Piejącym Kogutem"? Znam to. Powtarzasz się sześć razy dziennie.

— Tak jakoś dziwnie skapcaniałem — tłumaczył się pierwszy strażnik, pocierając frasobliwie purpurowy nos.

— No, nie dam ci przecież zginąć. Chodź, bracie, pod „Piejącego Koguta". Tu wszystko w porządku. Na nic się nie zanosi.

Odeszli wiele żwawiej, niż przyszli. Marcel patrzył za nimi z głęboką pogardą we wzroku.

— Moczymordy! — rzucił półgłosem.

Jasia roześmiała się z całego serca. Niebezpieczeństwo na razie minęło. Marcel przyjrzał się dziewczynie uważnie.

— Jakie ona ma jasne włosy! — powiedział ze zdumieniem.

— Nie widziałem jeszcze nigdy takich. Jak pajęczyna. Ile ona ma lat? — zapytał Antka.

(c. d. n.)

Sport MŁODYCH

Zdobywamy BSPO

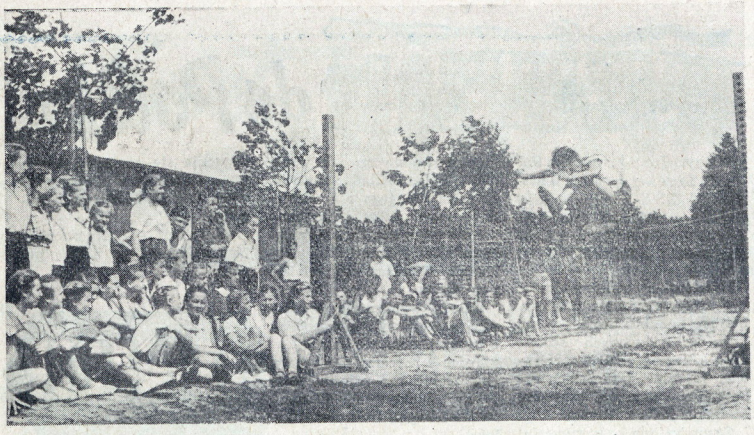

Skok udany. Uczniowie na kolonii w Bartoszycach z zapałem przygotowują się do zdobycia odznaki BSPO.

Nasza placówka wczasów w mieście w parku szkolnym Agrikola w Warszawie podjęła zobowiązanie zdobycia odznak B.S.P.O.

Przygotowania i treningi przeprowadzają koledzy: Ryszard Rajszys i Wiesław Rutkowski. Codziennie rano mamy 35 minutową gimnastykę, a potem w godzinach określonych planem zajęć, chodzimy na ćwiczenia. Nie wszyscy umieją pływać. Lecz nie martwimy się, bo mamy dobrego opiekuna Jana Krycha, który nas uczy. Przy jego pomocy zdołamy wkrótce opanować technikę pływania.

Dotychczasowę najlepsze wyniki w skokach i biegach zdobyli:

Tadek Krendler — skok w zwyż 1 m. 25 cm. Krysia Krakowska — skok w zwyż 1 m. 10 cm. i skok w dal 3m. 40 cm. Basia Bończak — skok w dal 3 m. 25 cm. Alina Hajduk w biegu na 60 m. zdobyła czas 9,7 sek.

Najlepszy czas w biegu na 60 m. uzyskał Zenek Okoński przebiegając trasę w 9 sek. Rzuty piłki palantowej, jak i wiele gier potrzebnych do zdobycia odznaki B.S.P.O. ćwiczyliśmy w szkole

MIETEK ZIEMBICKI
Wczasy w Mieście „Agrikola"

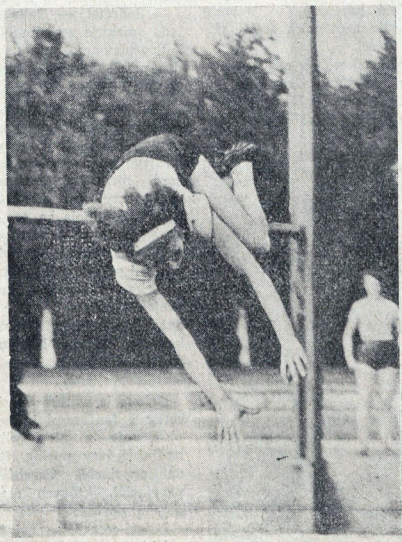

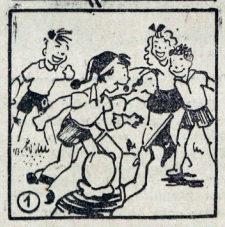

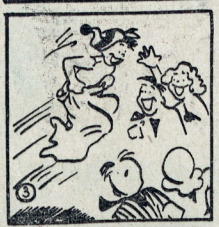

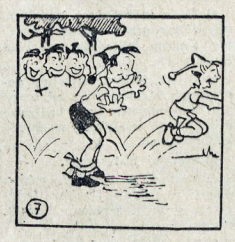

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

WIĄZANKA PRZEMIAN

W podanych wyrazach: PARA, MARA, FARA, ŁAPA, MAPA, PAPA przez zmianę jednej litery (za każdym razem innej) tworzyć nowe wyrazy tak, aby przy czwartych zmianach powstał w każdym wypadku wyraz KOSZ.

J. Majsak — w. Milica

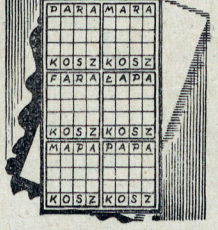

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska i dokładnego adresu podać należy swój wiek. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych

Szachy

OD REDAKCJI

Poczynając od niniejszego numeru nasz dział szachowy ulega dość poważnym zmianom: prowadzony przez nas Konkurs Drabinkowy zostaje przerwany, gdyż był nieco za trudny dla naszych czytelników.

Wszystkim uczestnikom naszego konkursu, którzy rozwiązali prawidłowo przynajmniej jedno zadanie — przyznajemy specjalne nagrody pocieszenia — książki.

CZY WIECIE ŻE...

Słynny arcymistrz radziecki, Michał Botwinnik, który zremisował nie dawno mecz z Bronsztajnem, zatrzymując w ten sposób tytuł mistrza świata — jest szóstym oficjalnym posiadaczem tego tytułu. Pierwszym oficjalnym mistrzem świata był Steinitz, pokonany później przez Laskera, który z kolei uległ Capablance (czyt. Kapablance), Capablanca oddał ten tytuł Aliechinowi, przegrywając z nim w 1927 r. wspaniały, blisko 3 miesiące trwający mecz; Aliechin oddał tytuł na dwa lata Euwemu, którego zdołał pokonać w meczu rewanżowym i umarł jako jedyny niepobity mistrz świata. Zorganizowany po jego śmierci w r. 1948 mecz-turniej pięciu najsilniejszych szachistów świata zakończył się jak wiadomo — zwycięstwem Botwinnika.

CIEKAWA POZYCJA

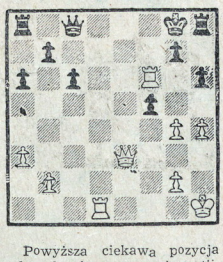

Powyższa ciekawa pozycja zdarzyła się w pewnej partii, granej białymi przez Steinitza, wieloletniego mistrza świata. Jak widzimy, białe uprzednio poświęciły tutaj piona, uzyskując w zamian silny atak i w pozycji naszego diagramu zakończyły walkę piękną kombinacją matową. Jaka to kombinacja?

Rozwiązanie podamy za tydzień.

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie
WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II p. Tel.: 625-49, 856-19, 475 7
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul Srebrna 12, tel 601-20 do 23.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70 zł półrocznie 5,40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zlecona. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul Chmielna nr 23. Zakłady Drukarskie i Wielosodrukowe RSW „Prasa". Warszawa, Marszałkowska 3/5 Nakład: RSW „Prasa" 2-B-33932

NA WAKACJE do Polski

Korzystając z gościnności Polski Ludowej spędzają u nas wakacje dzieci z różnych krajów. Są wśród nich dziewczęta i chłopcy z Bułgarii, z Czechosłowacji, z Francji.

✻

Po szerokiej wstędze startowej drogi toczy się wolno srebrzysty samolot. Staje.

Po przystawionych schodkach zbiegają mali pasażerowie. To dzieci francuskich robotników - dokerów z portów Marsylii, Havru, Brestu.

Zarumieniona ze wzruszenia, trzymając bukiet czerwonych kwiatów, Basia Kamińska podbiega do przybyłych. Wita, w imieniu harcerzy, w imieniu wszystkich polskich dzieci, miłych gości.

Francuzi witają nas po swojemu, wybucha rewolucyjna, pełna mocy „Marsylianka". Ale dłonie trzeba sobie uścisnąć...

— Tak bardzo chciałabym powiedzieć o tym, jak się buduje nasza stolica, jak wspaniała była defilada lipcowa. Przecież oni tego nie widzieli — mówi jedna z harcerek.

I nie tylko ona chciałaby porozmawiać z francuskimi kolegami. Tłumacz ma wielkie powodzenie.

Dzieci wymieniają między sobą adresy, pytają o podróż, o to jak podoba się Polska.

Jeden z harcerzy prosi mnie, aby zrobić mu zdjęcie. Staje przed obiektywem z Renè, swoim nowym, francuskim kolegą.

W autobusie mała Bernerdetta z Brestu czy Havru wyciąga tabliczkę czekolady:

— Jedzcie! — Taka czekolada smakuje wyśmienicie.

Rozśpiewany autobus zajeżdża przed dom, w którym zatrzymają się goście.

Po kolacji przybysze piszą do swoich rodziców pierwsze listy z Polski. Roland pisze do swojego ojca. Jego ojciec wyszedł niedawno ze szpitala, gdzie leczy się z ran, które zadała mu policja za to, że nie chciał ładować na okręty amerykańskiej broni. Pochyla głowę nad papierem i kaligrafuje: „Polska jest naprawdę wolnym krajem. Milicja nie bije dzieci ani dorosłych. Mam nowych kolegów. Jest mi bardzo, bardzo dobrze".

✻

Delegacja warszawskich harcerzy z fanfarami i werblem, obserwuje z niecierpliwością nadjeżdżający pociąg. Czekają na przyjaciół Czechów, na przyjaciół, których mają za chwilę poznać.

Dzieci czeskie wracając z nad polskiego morza do swojej ojczyzny wstępują na trzy dni do Warszawy. W którym wagonie mogą siedzieć? Przed grupką delegatów akurat zatrzymuje się sapiąca lokomotywa. Roześmiane twarze gości wychylają się z ostatniego wagonu.

— To oni! — I cała gromada biegnie co sił na koniec pociągu.

U NICH

— Nie zaczynaj za wcześnie — trąca fanfarzystę „dobosz" — najpierw ja daję trzy takty, pamiętaj!

Po chwili gwar miesza się z dźwiękiem trąbki i ze stukotem werbla. Między językiem polskim, a czeskim nie ma wielkiej różnicy, łatwo się więc porozumieć. Zresztą wspólna radość jest najlepszym językiem.

Zaprzyjaźnieni harcerze z Warszawy i pionierzy z Czechosłowacji trzymają się pod ręce jakby się już dawno znali. Idą na miasto. Jutro zaczną zwiedzać Warszawę. Poznają

U NAS

się jeszcze lepiej, podadzą sobie swoje adresy, aby później pisać listy... listy przyjaźni.

ROMAN MURANYI

Na MS „Batorym" dzieci z Polonii francuskiej przybyły na wakacje do Polski.

Ubrane w resztki łachmanów, wygłodzone, brudne dzieci robotników z krajów kapitalistycznych włóczą się całymi gromadami po ulicach. Głód i nędza — oto co stwarzą dla nich ustrój kapitalistyczny.

Pod troskliwą opieką wychowawców uczą się i rozwijają swe zainteresowania dzieci w krajach demokracji ludowej.

GRA krajoznawcza

Podczas naszego pobytu na kolonii w Ostrołęce zrobiliśmy kilka wycieczek krajoznawczych. Na wycieczkach tych zapoznaliśmy się z tamtejszą okolicą.

Ostrołęka, to stare miasto, leżące nad rzeką Narwią. Wokół miasta rozpościerała się Puszcza Kurpiowska. Puszczę zamieszkiwał lud zwany Kurpiami. Do dziś zachowały się ich piękne stroje i budownictwo ludowe.

W pobliżu Ostrołęki znajduje się pomnik naszego bohatera narodowego, gen. J. Bema.

Podczas jednej z wycieczek nad Narew postanowiliśmy zapoznać się bliżej z tą rzeką. Wiadomości zbieraliśmy od tamtejszej ludności. Dużo nam również mówił nasz przewodnik. Narew to wielka i groźna rzeka. Początek bierze w okolicy miasteczka Suchopol na Białorusi. Większe jej dopływy to: Narewka, Biebrza, Pisa, Szkwa, Rezoga, Orzyc, Bug.

Bug wpada do Narwi w okolicy Serocka, a Narew do Wisły pod Modlinem. Jesienią lub na wiosnę w czasie roztopów wylewa ona szeroko, powodując wielkie szkody na przestrzeni setek hektarów ziemi. Obecnie buduje się wały ochronne i sadzi wikliny, aby zwęzić koryto rzeki i zapobiec powodziom.

Wzywamy kolonie znajdujące się na Dolnym Śląsku do opisu swojej okolicy.

ZOSIA MAJKOWSKA
Szkoła Podstawowa Nr 1 w Legionowie

Dzieci z kolonii w Ostrołęce nadesłały już korespondencję do gry krajoznawczej.

W grze mogą brać udział uczniowie wszystkich szkół podstawowych. Gra polega na opisie okolicy, w której się znajdujecie. Pożądane są też fotografie i rysunki.

Podajemy dla przykładu kilka tematów prac krajoznawczych:

a) Życie gospodarcze i społeczne okolicy przed wojną i obecnie, zmiany jakie przynosi Plan Sześcioletni.

b) Rzeki, jeziora, warstwy geologiczne i pożyteczne minerały.

c) Wspomnienia ludzi będących świadkami wielkich wydarzeń historycznych.

d) Zabytki historyczne.

e) Fotografie, rysunki, szkice, wzory dawnych strojów ludowych, sprzętu, typowego budownictwa ludowego.

f) Pieśni ludowe, legendy, opowiadania, przysłowia.

Opisy należy nadsyłać do dnia 15 września 1951 r. na adres redakcji. Do nadesłanych prac trzeba dołączyć dokładny adres, wiek, klasę oraz adres szkoły. Prace mogą być wykonywane samodzielnie lub zespołowo. Najlepsze opisy będą drukowane.

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZE i nasza REDAKCJA przeznaczają nagrody dla wyróżnionych uczestników gry.